

S M A K S Z M I N K I

Trzecia książka Zofii Kucówny (jeśli nie liczyć tomu jej felietonów wcześniej publikowanych w miesięczniku "Pani") może okazać się zaskoczeniem dla jej czytelników. W pewnym sensie stanowi bowiem przeciwstawienie tematyczne i kompozycyjne do znanych już pozycji. Świetna aktorka, w roku 1990 zadebiutowała tomem wspomnień "Zatrzymać czas". Tytuł pasował jak ulał do treści. Kucówna stara się ocalić ślady wybranych zdarzeń, emocji, faktów, ha... chwil swego życia. Od dzieciństwa. Kieruje się przy tym nie obiektywnym ich znaczeniem, czy wagą, ale bardzo osobistym wyborem tego co wylawia z przepływającej rzeki czasu. Przeciętay czytelnik biorący tę książkę do ręki mógł się spodziewać, że znajdzie tam mnóstwo teatru, skoro napisała ją aktorka. Tymczasem Kucówna zaskakuje go uprawiając coś w rodzaju "ślalomu teatralnego". Jak może i gdzieś może przez 300 z górą stron umyka teatrowi. Podobnie dzieje się i w wydany^{ch} trzy lata później "Zdarzeniach potocznych". Znowu teatr zostaje ominięty zgrabnie niczym bramki w slalomie.

Wiosną bieżącego roku Zofia Kucówna wydała trzecią autobiograficzną książkę "Zapach szminki". Są to wyłącznie wspomnienia ściśle teatralne. Teatr od przodu, tyłu i w środku. Zupełnie tak jakby autorka chciała odreagować swoje wcześniejsze milczenie w tej materii. Żadnych uników, teatr umieszczony został w centrum nie tylko wspomnień, ale refleksji i rozważań nawet najbardziej osobistych. ^{Bez} ~~szminki~~ slalomów. Zresztą wszystko jest tu inne, nowo odmiennie zbudowane niż poprzednio. Wszystko prócz prawdy, o której ^{Kucówna} ~~szminka~~ potrafi przekonać czytelnika każdym słowem. Obojętne czy wspomina opadającą jej na scenie spódnicę w "Weselu", czy żegna "Narodowy" na popielisku widowni.

Przesłaniem "Zapachu szminki" jest myśl, iż teatr stano-
coś w rodzaju żywej piramidy, którą tworzą wszyscy jego prze-
cy : od bileterów, maszynistów, urzędników poczynając, po

krawców, fryzjerów, malarzy, garderobiane, aś porężyserów, scenografów, muzyków, dyrektorów z aktorami na samym szczycie. I to właśnie ta cała konstrukcja i współdziałanie jej ^{żywych}/elementów pracuje na sukces wierzchołka : występującego aktora. Wprawdzie Kucówna nie pisze tego wprost, ale cała jej książka zmierza do takiego wniosku. Natomiast nieustannie podkreśla, że wszystkie elementy tej struktury są tak samo ważne, a najważniejszym jest ich harmonijne współdziałanie od dołu ku górze i z góry na dół.

Swoje teatralne doświadczenia (nie metodą pamiętnikarską opowiedziane chronologicznie, lecz zebrane tematycznie w poszczególne rozdziały) opisuje aktorka barwnie i dowcipnie, stroniąc od nadmieru zakulisowych anegdot (i chwała Bogu), natomiast chętnie rozwijając własne, niekiedy bardzo osobiste refleksje. Świetny język, dowcip i soczystość obrazu pamiętamy już z poprzednich książek Kucówny, w tej znajdujemy je również. Może tylko kreślone bardziej pewną ręką, po pisarsku.

Ulotny zapach szminki z ~~szminki~~ fioletowego kuferka łączy wszystko co teatralne we wspomnieniach autorki. Dla czytelnika, zwłaszcza uważnego, książka będzie miała ^{raczej}/smak szminki. Coś bardziej konkretnego i trwalszego, choć równie wysublimowanego. Smak szminki teatralnej, smak teatru, smak prawdziwego życia w sztuce.

Andrzej Hausbrandt

Zofia Kucówna "Zapach szminki" , Akapit Press, Łódź 2000, str.290